

„WIERZĘ W ŚWIĘTY KOŚCIÓŁ POWSZECHNY”

(Ciąg dalszy)

KOŚCIÓŁ PANA JEZUSA JEST POWSZECHNY

W codziennym pacierzu w „Wierzę w Boga” mówimy: „Wierzę w święty Kościół powszechny”. Co to znaczy? To znaczy, że Kościół Pana Jezusa ma trwać po wszystkie czasy. To znaczy również, że jest przeznaczony dla wszystkich ludzi. Wszyscy ludzie, wszystkich narodów i stopni kultury mają prawo należeć do Kościoła Chrystusa. Bo na to założył Pan Jezus swój Kościół, aby zbawiać ludzi.

A skąd o tym wiemy? Pan Jezus sam powiedział do swoich uczniów: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody” (Mt. 28, 29). „I będzie głoszona ta

Ewangelia Królestwa po całym świecie, na świadectwo wszystkim narodom” (Mt. 24, 14). „I będziecie mi świadkami w Jerozalem i w całej Judei i Samarii, aż po krańce ziemi” (Dz. Ap. 1, 8). „A oto ja jestem z wami po wszystkie czasy aż



do skończenia świata" (Mt. 28. 20).

Kościół Katolicki, a więc również Kościół Polskokatolicki, naucza wszystkich ludzi Ewangelii, przez Ewangelię prowadzi ich do nieba, do Pana Jezusa.

KOŚCIÓŁ PANA JEZUSA JEST APOSTOLSKI

To jest najważniejszy znak rozeznania prawdziwości Kościoła Chrystusowego. Kościół, który może wykazać się swym

pochodzeniem od apostołów po przez tzw. sukcesję apostolską czyli następstwo poszczególnych biskupów od apostołów aż do naszych czasów, to ten Kościół jest Kościołem, prawdziwym, Chrystusowym.

Św. Paweł pięknymi cechami podkreśla tę cechę, gdy mówi: „Nie jesteście już więc obcymi i przychodniami, ale współobywatelami świętych i domownikami Boga, wzniesieni na fundamentie apostołów” (Ef. 2, 19).

Ks. E. K.

CHCĘ BYĆ MINISTRANTEM

Z APEWNE będąc w kościele nieraz widziałeś, jak przy ołtarzu oprócz kapłana jakieś czynności wykonują mali lub dorastający chłopcy ubrani w białe komeżki. Myślałeś sobie: jak to pięknie kiedy tacy mali „księża” modlą się przy ołtarzu do Pana Boga! I w tobie zapewne rodziły się pragnienia, by także ubrać taką białą koszulkę i na oczach rodziców i znajomych pomagać księdzu przy ołtarzu. Ale choć miałaś ochotę, brak ci jednak było odwagi, by pójść do kapłana i powiedzieć mu, że chcesz być ministrantem, bo tak się nazywa chłopiec usługujący księdzu w kościele. Jeśli masz takie pragnienie to bardzo dobrze, to wspaniale, bo świadczy to, że podoba ci się kościół, że lubisz nabożeństwa, że jesteś pobożny. Tylko bowiem chłopiec pobożny i greczny może być ministrantem. Czy ministrantem może być dziewczynka? Nie! Zapytają dziewczynki — dlaczego? Dlatego, że zawsze czy to w świątyni żydowskiej, czy w kościele pierwszych wieków blisko ołtarza mógł usługiwać tylko mężczyzna. Kobieta i dziewczynka może tylko za prezbiterium, czyli za balaskami odmawiać na przemian z kapłanem ministranturę i dzwonić, ale nie wolno jej być blisko ołtarza, przynosić mszał lub podawać wino.

Jakże więc możesz być dumny, chłopcze, że wolno ci być blisko Pana Jezusa i Jemu służyć. Jakże powinieneś być szczęśliwy, gdy na zapytanie twoje, czy mogę być ministrantem, kapłan odpowie ci: Tak. Może się jednak zdarzyć, że proboszcz kościoła powie ci: Zaczekaj, później. A wiesz dlaczego? Bo chce cię wypróbować, chce się przekonać, czy istotnie jesteś dobry i pobożny, czy to nie jest tylko chwilowy zapal, który po kilku dniach gaśnie, dlatego, że ksiądz zacznie wymagać od ciebie pewnych umiejętności. Dlatego nim oświadczysz kapłanowi: chce być ministrantem, wpierw zastanów się, czy będziesz gorliwy, czy polecenia kapłana chętnie spełniasz, czy służbę Bożą będziesz spełniał z całym zapalem, powagą i należytą pobożnością.

Jeśli zrodzi się w twym sercu pragnienie służby Bogu i poznasz siebie, że Go nie zawiedziesz, idź do kapłana i szczerze oświadczyć mu, że chcesz być ministrantem.



NAJWIĘKSZY PORT ŚWIATA

Największym portem świata jest Nowy Jork. W ciągu roku wpływa do niego kilkadziesiąt tysięcy statków.

Nowy Jork został założony przez Holendrów w roku 1624 i zwał się wówczas Nowym Amsterdamem. W roku 1664 zdobyli go Anglicy i nadali mu dzisiejszą nazwę.

BOHATERKA

PRZED dzwonkiem na lekcje dwie dziewczynki wpadły do klasy. Spojrzały na siedzącą nieśmiało postać w ławce. Szybko wybiegły na korytarz, zamykając za sobą drzwi.

Z każdą chwilą przybywało koleżanek i kolegów.

Dziewczynki stanęły przy drzwiach. Rej wodziła wesoła Zosia.

— Chodźcie prędzej — mówiła, kiwając na biegnących kolegów i koleżanki. — Pęknać można ze śmiechu.

— Co się stało? — pytały zaciekawione.

— Co? Nie wierzycie mi. Zaraz zobaczycie. Tylko cichutko ustawcie się w kolejce...

Drzwi w tamtejszej szkole miały matowe szyby. Ale tutaj w jednym rogu brakowało kawałka szkła i zastąpiono je zwykłą, przezroczystą szybką.

Po kolei zbliżały się do szybki zaciekawione oczy.

— Ale łysa pała, ten chłopak — szepnęła Hela trochę rozczarowana, bo właściwie nie było powodu do śmiechu. Przypomniała sobie, jak to jej brata Heńka tatuś kazał ostrzyć na „zero“.

— Ale, gdzie on usiadł? Na naszej stronie — oburzyła się teraz Marysia.

Przez szybkę spojrziała Jasia i zawołała zgorszona:

— Coś podobnego. On ma bluzeczkę dziewczęcą na sobie i nawet kołnierzyk z koronką!

— Pokaż, pokaż! — zawołała Ela, rozpychając się zawzięcie. Jasia odsunęła się od szybki.

Ela przez chwilę wpatrywała się uważnie i nagle zawołała:

— Ach, wy fujary! To przecież nie żaden chłopak. To dziewczynka ostrzyżona na „zero“!

— Nie może być! Pokaż! — zawołało kilka głosów naraz.

Przed drzwiami zrobił się wielki ścisk. Jedno drugie wypierało od przezroczystej szybki. Wszyscy bowiem chcieli zobaczyć tę dziwną koleżankę.

Nie, takiego zdarzenia nie było jeszcze w tej szkole.

— Śmieszne! Dziewczynka z głową jak kolano — mówiono między sobą.

Miała rację Zosia. Było się z czego pośmiać.

Nadeszło kilku chłopców. Spojrzeli przez szybkę i wydawszy wargi, odeszli od drzwi, w milczeniu, z politowaniem spoglądając na swoje koleżanki z klasy.

Zadźwięczał dzwonek.

Chłopcy otworzyli drzwi do klasy i spokojnie skierowali się do ławek.

Dziewczynki przechodząc obok nieznajomej udawały, że nic nie widzą. Wsuwały jednak teczki pod ławki bardzo powoli, przypatrując się pilnie nowej ostrzyżonej koleżance.

Po chwili spojrzały jedna na drugą. Porozumiały się wzrokiem. Wstały i wolno otoczyły nieznajomą.

Siedząca bez ruchu dziewczynka, zdawało się, że nie spostrzegła nic z tego, co się wokół niej działo. Ale tak nie było.

Zdradzał to rumieniec na twarzy, który wolno zabarwiał nawet jej szyję i uszy.

Żadna z dziewcząt nic nie mówiła.

Do klasy weszła Halinka. Spojrzała za zgromadzone koleżanki. Podeszła do nich, jako gospodyni klasy i spytała:

— Co się to dzieje? Dlaczego nie siadacie na swoich miejscach?

— A no, bo tu jest „nowa” i „łyśa” — szepnęła nieśmiało Teresa.

— Siadać. Znajomość będziecie miały — możność zawrzeć na przerwie, a teraz pro... — i tu Halinka urwała niedokończone zdanie.

Koleżanki bowiem odsunęły się i Halinka znalazła się tuż przy nowej skulonej postaci w ławce i od razu wszystko zrozumiała. Ściągnęła brwi i karcącym spojrzeniem powiodła po koleżankach.

— Czas do ławek — powiedziała do nich ostro.

Potem opierając rękę na ramieniu nowej koleżanki, nachyliła się nad nią i powiedziała:

— Cieszę się, że będziesz ze mną siedziała. W tej ławce ja sama siedziałam. Wolisz to miejsce z brzegu? Radzę ci jednak zająć to drugie, lepiej stamtąd widać tablicę. Pozwól, przesunę ci teczkę. Jak masz na imię? Ja jestem Halinka Mankiewicz. A ty?...

— Basia — szepnęła dziewczynka.

— Cieszę się niezmiernie — powiedziała Halinka — bo miałam kiedyś ukochaną przyjaciółkę Basię, ale wyjechała z rodzicami do Wrocławia.

Serdecznym uściskiem opasała ramiona Basi. Basia na ten uścisk podniosła głowę i lekko przez łzy uśmiechnęła się.

Halinka spojrzała na twarz Basi i z przerażeniem spostrzegła że oczy jej były pozbawione rzes, a zamiast brwi miała tylko dwa półkoliste paski czerwonego koloru.

„Jaka ta Basia biedna...” — pomyślała Halinka i jeszcze serdeczniej zacisnęła swój uścisk.


W tej chwili odezwał się drugi dzwonek i do klasy weszła pani. Pozdrowiła uczniów, a następnie zwróciła się do klasy i powiedziała:

— Na początku roku szkolnego przybyło do naszej klasy dwóch kolegów i jedna koleżanka. Obecnie po dwóch miesiącach nauki witamy w naszej klasie Basię Grzywaczównę. Sądzę, że wkrótce poczuje się ona tak dobrze w naszej szkole, jak czuła się w poprzedniej w Zielonej Gorze. Kto czyta uważnie gazety, temu chyba nie jest obce to imię i nazwisko. Koleżanka wasza, Basia Grzywaczówna, trzy miesiące temu wyniosła z płonącego domu sąsiadki dwoje małych dzieci. Letnie miesiące, które beztrudnie spędziliście na wakacjach, Basia przeżyła w ciężkim cierpieniu w szpitalu. Mam nadzieję, że klasa będzie umiała docenić bohaterstwo naszej koleżanki, że wszyscy dla niej staną się jak najlepszymi przyjaciółmi...

Ledwo pani przestała mówić, zerwał się z ławki Romek Szymański. Zamaszczym krokiem podszedł do ławki, w której stała zapłoniona Basia, wyciągnął do niej rękę i zawołał:

— Cześć, Basia! Jesteśmy dumni z ciebie i z tego, że przyszedłaś do nas i do naszej klasy!

Za Romkiem poszli inni, ruszyła cała klasa. Koleżanki, które śmiały się pod drzwiami, szły czerwone jak piwonie, ledwo wstrzymując łzy.



NAGRODY DROGĄ LOSOWANIA ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE LOGOGRYPU „DZWONNIK” OTRZYMUJĄ:

Cwielich Zofia, SWIDNIN, ul. Kosciuszki 5 m 4, woj. Koszalin; Go-
rówka Halina, WARSZAWA — WOLA, ul. Grenady 8 m 21; Bobel Czesia-
wa, NIEMODLIN, ul. Nyska 36a, woj. Opole; Gawlik Jozef, ŚWIĘTO-
CHŁOWICE 4 (Chrapaczów), ul. Średnia 12 m 7, woj. Katowice; Manczak
Anna, WITASZYCE, Al. Wolności 37, Psiuk Krystyna TARNOWSKIE
GÓRY, P.L.P. (internat); Kowalewska Helena, BIAŁA PODLASKA, ul.
Dąbrowska 16; Lukas Herniesta, RYDUŁTOWY, ul. Wolności 28, pow.
Rybnik, woj. Katowice.



STEFAN



KRYSTA



MOJE WSPOMNIENIA



MAŁGOSIA



KRZYS



FRANEK



ZOSIA

Już dawno minęły wakacje, do których pamięcią miłe w acam. Żałuję, że one tak szybko, jak zresztą wszystko inne, minęły. A żałuję dlatego, że wakacje spędziłem bardzo wesolo.

Przeczytałem w „Słoneczku” ogłoszenie, że w związku z rozpoczęciem nowego roku szkolnego, młodzież ma możliwość napisać do gazety o uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego.

Ja mieszkam w małym miasteczku, niedaleko rzeki Warty. W miasteczku naszym rok szkolny rozpoczął się bardzo skromnie. Nie ma co nawet ciekawego o tej uroczystości napisać. Ale za to mam miłe wspomnienia ze swego pobytu w kilku miejscowościach w czasie wakacji. Wybrałem się na wakacje jeszcze z trzema koleżankami i jednym kolegą. Razem ze mną było nas sześcioro. Objechaliśmy niemal całą Polskę. A gdzie byliśmy to najlepiej świadczą powyższe rysunki, które zatączęm.

Rysunki są wykonane przez mnie Imiona nasze są również autentyczne. A strój, w który każdy z nas na rysunku jest ubrany, świadczy o miejscowościach, a raczej o terenach naszego kraju, gdzie zawędrowaliśmy w swojej wycieczce krajoznawczej.

STEFAN KAŹMIERCZAK, kl. IX
Zdunska Wola

Od Redakcji

Odgadnijcie według zamieszczonych rysunków, gdzie spędziła wakacje ta miła szóstka turystyczno-krajoznawcza ze Zdunskiej Woli? W których częściach Polski przebywali młodzi turyści odgadnięcie łatwo z ich stroju i ekwipunku, który ze sobą (przynajmniej na rysunku) posiadają.

Między autorów nadesłanych odpowiedzi zostanie rozlosowana lornetka turystyczna.

Odpowiedzi należy nadsyłać w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się niniejszego numeru „Słoneczka”, dopisując na kopercie „TURYSI”.

„BEZPIECZEŃSTWO NA ULICY” (konkurs)

Zamieszczamy drugi odcinek naszego konkursu — „Bezpieczeństwo na ulicy”.

Przyjrzyjcie się dokładnie wszystkim znakom na ulicy i opiszcie ich znaczenie.

Kto wytrwale będzie brał udział w konkursie, ten weźmie udział w losowaniu nagród rzeczowych.

- I — rower turystyczny
- II — piłka nożna
- III — komplet turystyczny
- IV — 10 pięknych i ciekawych książek o tematyce młodzieżowej.

Termin nadsyłania odpowiedzi — dwa tygodnie od daty ukazania się numeru „Rodziny”.

Na kopercie należy dopisać: „ULICA”.

